

## Niby nic, a...

Przyznam, że z satysfakcją przyjąłem fakt, iż pośród wyróżnionych na XXXVI Międzynarodowym Listopadzie Poetyckim znalazła się książka **Zofii Grabowskiej-Andrijew**, zatytułowana „Niby nic”, którą miałam przyjemność przedstawić na wieczorze promocyjnym w Klubie Nauczycieli Miasta Poznania. Autorka podejmuje wprawdzie temat nienowowy, jednak podchodzi do niego inaczej, niż można by się spodziewać, bowiem nie emocje odgrywają tu rolę pierwszoplanową. Motyw śmierci bliskiej osoby wielokrotnie opiewany był już w literaturze, począwszy od mistrzów pióra; znamy rozliczne treny, wiersze żałobne, epitafia. Ale pewnie nikt jeszcze nie próbował zgłębiać tajemnicy przejścia do wieczności w taki sposób, jak czyni to autorka przywołanego wyżej tomiku. Otwiera go myśl Wisławy Szymborskiej, ja jednak wolę pochylić się nad mottem autorstwa samej Zofii Grabowskiej-Andrijew: *Śmierć zmieniła cię w nic a wciąż jesteś wszystko*. Wertując kartkę po kartce, wchodzimy w przejmującą rzeczywistość, w której kobieta wspiera ciężko chorego męża: *twarz w dłoniach / przez palce przecieka pot / zrasza łękę nadziei*. I nie przebijając w środkach, co może wzbudzić w nas zrozumiałe sprzeciw, stara się oddalić od męża widmo nieuchronnego: *kupowałam ci luksus śmierci / bez świadomości odchodzenia / płacąc fałszywymi srebrnikami / jeśli przejrzałeś tę grę / przebac*.

Wstrząsająca to prośba, bo przecież drzwi zatrzasnęły się, zapadła głucha cisza i porażająca jest świadomość, że teraz będzie już tak zawsze. Fizyczna obecność ukochanej osoby obróciła się w nicość, rozsypała w proch. Jego garstkę kryje kobaltowa urna, pod której ciężarem uginają się kolana. Teraz szala wagi przechyla się w drugą stronę, że niewidzialną, bezcielesną, duchową, która w myślach, pragnieniach i uczuciach rozprzestrzenia się, a więc nie może być nicością. To zupełnie nowa forma istnienia, nabierająca coraz większej wartości i wagi. *Kocham to nic / przytulam się do niego / obejmuję biodrami*. Tworzy się jakby pozazmysłowa jedność, poczucie obecności mimo samotności i tęsknoty, będących nie do zaakceptowania. Zresztą, sama dedykacja książki, wymownie to poświadcza: *Bohdanowi / mej miłości nieskończonej*. Bo miłość do męża nie umarła po jego odejściu, tylko *uleciała / Teraz obejmuje kosmos / Rozszerza się wraz z nim, / w nieskończoność*.

I następują pytania, o sens śmierci, o wieczność, o to, dokąd odchodzi człowiek po zakończeniu swego życia, co się z nim dzieje po tamtej, błękitnej stronie? Czy i gdzie istnieje to „dokądś”, czy można je sprawdzić, uwiarygodnić, potwierdzić? Bohaterka liryczna zbiera się w sobie po kawałku, choć ciągle towarzyszy jej myśl: *Świat bez ciebie (...)*

*zmierza do nic / a ono takie ogromne*. Próbuje jednak podjąć drogę, teraz już w pojedynkę, jak gdyby ucząc się na nowo chodzić: *rozbijam się o wspomnienia / ukrywam siniaki i pustkę*. W końcu tworzy z nieobecny swoisty dialog: *Wiesz? / Ja nie wiem / Jak wysłać to w nicość / odbierzesz*.

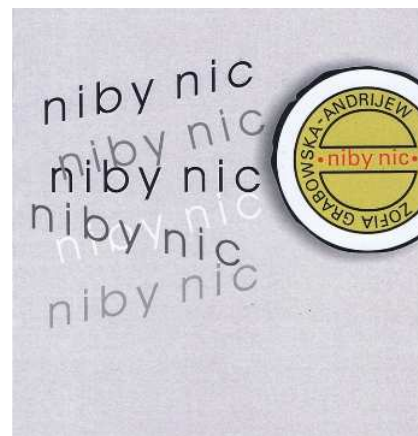
Wszystko to prowadzi do konstatacji, że *koniec świata (...)* okazuje się tylko nowym horyzontem. W końcu bohaterka zwraca się do Boga-Stwórcy, jako Kreatora Wszechświata, pozostającego wielką Tajemnicą, którego poprzez Jego niewidzialność postrzega jako Wielkie Nic, choć pełne niezaprzeczalnej, sprawczej mocy. I nagle wychodzi z zakłętego kręgu własnych, bolesnych odczuć, dostrzega rozpacz innych, wszak dramaty i tragedie wpisane są w życie tak samo jak szczęście, czy miłość. Chyba najbardziej wstrząsający wiersz w tomiku to ten o matce, której ginie w wypadku jedyny syn, a narządy chłopca na jej prośbę przekazane są do transplantacji: *ratujcie co możliwe / dajcie potrzebującym / odleciała za nim w błękit / obudziła się już wieloletnia*.

Zaiste, przykład to ogromnej, bezinteresownej, prawdziwie ofiarnej miłości. Ale i miara człowieczeństwa, sięgającego o wiele dalej niż świadomość własnej, bolesnej straty, targającej matczynym sercem. Kolejnym ciekawym aspektem książki jest odkrywanie istniejącego w człowieku wewnętrznego kosmosu. Jaźń, pamięć, psychika, emocjonalność to swoiste archiwum: *wciąż odkurzam regały / przepełnione przeszłością / winami i zasługami przodków / ich nadziejami i snami*. Czyż można przejść nad tym obojętnie?

W kolejnym wierszu poetka stwierdza: *Nie da się nie mieć nic / Nawet z pustymi rękami / zawsze coś się ma*. To poczucie ludzkiej godności pozwala myśleć w ten sposób; świadomość, że nie jest się tylko organizmem żywym, ale osobą, z całym naturalnym bogactwem, przypisanym jej w momencie powołania do istnienia. Lecz nie koniec na tym, autorka nie wyczerpuje tematu, dąży go dalej, sięgając obszarów matematyki. Teraz to „nic” zostaje badane i uniesione pod światło jako „zero”. A oznacza ono, zdaniem naukowców, najmniejszą liczbę kardynalną, czyli *liczbową zawartość zbioru pustego*. Sama autorka wyraża je bardzo poetycko jako *pustkę zamkniętą w owalu*. I przytacza wiele przykładów określenia zero w odniesieniu do człowieka nieudolnego, przegranego, tracącego swe szanse; wreszcie wskazuje na jego aspekt filozoficzny, pojawiający się w twórczości Tadeusza Różewicza czy Williama Szekspira. W ostatnich, zamieszczonych w książce wierszach, stykamy się z motywem ulotności aż po dotknięcie samej istoty poezji, niby powstającej z niczego, a zdolnej mówić o wszystkim. Bo nawet migotanie gwiazd można odczytać jako wiersz, będący zapisem nieuchwytności światła, umykania chwili w nieogarnionej przestrzeni lat świetlnych...

Niby nic – zawarte w tytule, a tak wiele skrajnie różnych wątków: spraw małych, nieważkich i tych ogromnych, przerastających możliwości ludzkiego poznania. Niby nic, a próba przekraczania granic, dociekania prawd niedostępnych dla przeciętnej, myślącej istoty. Niby nic, a penetrowanie obszarów zarezerwowanych dla ludzi nauki i mędrców. I nie jest to tylko próba zaspokojenia kobiecej ciekawości, ale rzućcie w otchłań wszechświata wyznania miłości, rozprzestrzeniającej się w nieskończoność. I czekanie na odzew.

**Maria Magdalena Poczaj**



Zofia Grabowska-Andrijew, „Niby nic”. Redaktor: Jerzy Fryckowski. Projekt okładki i ilustracje: Alfred Aszkietowicz. Dom Wydawniczy REBIS, Poznań 2013.

## Eros, Tanatos, Mózg

Pytając o mózg, pytamy o człowieka, o jego duszę, siłę i bezradność, o jego szczęście i cierpienie, o jego „może jestem”, „może byłem” i „może będę”. **Olga Lalić-Krowicka** w zbiorze *Mózg* (edycja dwujęzyczna polsko-serbska) zabiera nas w wyboistą podróż po zakamarkach ludzkiej psychiki, autonomicznych intymnych pejzażach stykających się z wizerunkami i pazernością świata.

Chciałbym na chwilę zatrzymać się przy samym tytule i uzupełniającym go odautorskim komentarzem klasyfikującym: *Mózg (29 wierszy o mózgu z okazji 29 lat jego zjedania)*. W centrum rzeczywistości, niczym w czasie, ulokowała poetka najważniejszy element układu nerwowego. Ciekawe, że czaszka zazwyczaj obdarzana jest w omawianej książce cechą próżni: „łza pośrodku pustej czaszki” (s. 24), „pusta czaszka doznań” (s. 3), więc należy ją wypełnić, nadać treść. Efektownie brzmią słowa ujęte w nawias okrągły: 29 wierszy to na pozór liczba poetyckich przedstawień, ale tekstów mamy 26 lub 31, zależnie od tego jak potraktujemy *Wprowadzenie*: albo jako jeden tekst (całość), albo jako 6 części,

(Dokończenie na stronie 20)